



Eugeniusz Waśkowski

KOLEGIALNOŚĆ CZY JEDNOOSOBOWOŚĆ?

Przedruk kolejnego artykułu pióra wybitnego procesualisty cywilnego. Tym razem prof. Waśkowski rozważa w wielu aspektach aktualną wówczas, ale i dzisiaj stale podnoszoną kwestię składów sądu, podając argumenty za składami wieloosobowymi jak i za składem jednoosobowym. Ostatecznie opowiedział się za składami kolegialnymi dla drugiej instancji, zaś w pierwszej instancji dopuszczał składy jednoosobowe.

Pojęcia kluczowe: ustrój sądownictwa; proces cywilny; składy sądu; sądy jednoosobowe; sądy kolegialne

Ministerstwo sprawiedliwości, pragnąc przyspieszyć rozstrzygnięcie spraw cywilnych i nie będąc w stanie zwiększyć etatów sędziowskich, projektuje przekazanie jurysdykcji jednego sędziego okręgowego szeregu spraw cywilnych, które obecnie podlegają kompetencji sądów kolegialnych¹. Nie posiadając ścisłych danych statystycznych co do różnych kategorii spraw cywilnych, nie mógłbym wyrazić zdania, o ile ta reforma będzie skuteczną. Wątpię jednakże, żeby zdołała zapobiec powiększeniu etatów lub by przyspieszyła znacznie wymiar sprawiedliwości. Dla osiągnięcia zamierzonego przez ministerstwo celu należałoby całkiem zastąpić zasadę kolegialności przez zasadę jednoosobowości. Wtenczas moż-

¹ P. N.N. z 1924 r. „Gaz. Sąd. Warsz.”.

na by zmniejszyć liczbę sędziów pierwszej instancji mniej więcej o połowę, jak wyliczył dla Niemiec Adikes², zalecając wprowadzenie zasady jednoosobowości. Jednakże czy można by to było przeprowadzić bez szkody dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości? Jeżeli na to pytanie dają odpowiedź twierdzącą prawnicy takiej miary, jak prof. Dynowski, który przeszedł przez wszystkie stopnie kariery sędziowskiej, zaczynając od sędziego pokoju i kończąc na stanowisku sędziego sądu najwyższego, jeżeli prof. Dynowski ma tak znakomitych poprzedników, jak Bentham, Charles Comte, Garsonnef, jeżeli zasada, jednoosobowości pierwszej instancji panuje w sądownictwie angielskim od dawnych czasów i zdobywa coraz więcej zwolenników na kontynencie Europy³, — to będzie, zdaje się, na czasie rozważyć gruntownie kwestię zupełnej zamiany kolegialności przez jednoosobowość.

Na rzecz kolegialności przytaczano następujące argumenty⁴:

1. Kolegialność zapewnia bardziej gruntowne i różnostronne badanie spraw. Rozstrzygnięcie sprawy przez kolegów jest rezultatem narady, dyskusji, starcia różnych poglądów, różnych punktów zapatrywania na te same kwestie, a jak mówi przysłowie, jednego rada dobra, a dwóch jeszcze lepsza. To, co spuścił z uwagi i pominął jeden sędzia, to może dostrzec drugi, czego nie zrozumiał jeden, wyjaśni drugi. Dzięki temu współpracownictwu, wady jednego sędziego uzupełniane są przez przymioty drugiego, wskutek czego, jak słusznie zauważył prof. Pollak, „trzech lichych sędziów są w stanie stworzyć dobre kolegium sędziowskie”⁵.

2. Rozpoznanie spraw przez kolegium zapewnia nie tylko gruntowność orzeczeń sądowych, lecz i ich bezstronność. Na jednego sędziego łatwiej jest wywrzeć wpływ, niż na całe kolegium; łatwiej go przekupić, łatwiej znaleźć do niego nielegalną drogę. Trafnie zauważył Bodin, że większa ilość sędziów, jak i większa ilość wody, trudniej jest zepsuć. Jeżeliby nawet udało się wywrzeć wpływ na jednego, to inni zachowają bezstronność i mu się oprą.

3. Każdy sędzia, wiedząc, że za nim stoi całe kolegium, dzielące z nim odpowiedzialność, czuje się bardziej niezawisłym i działa swobodniej, niż wtenczas, gdy wyrokuje jednoosobowo. Ciekawy przykład, ilustrujący to założenie, przytacza pewien autor francuski. Sędzia pokoju skazał oskarżonego przez burmistrza-posła, aczkol-

² Adickes, *Grundlinien durchgreifender Justizreform*, 1906, s. 144.

³ Przykłady przytoczone w „*Zeitschrift für deutschen Civilprocesse*”, B. 39, s. 213—214; B. 40 S. 429.

⁴ Bordeaux, *Philosophie de la procedure civile*, 1857, p. 286 — 287, Seligmann, *Ouelles sont les réformes, dont la procedure civile est susceptible*, 1885, p. 32—33.

⁵ Pollak, *Einzelgerichtsbarkeit im Civilprocesse*, 1908, S. 22.

wiek przedtem nazywał poufnie to oskarżenie niesłusznym. Kiedy go zapytali później dwaj sędziowie sądu apelacyjnego, dlaczego wydał wyrok wbrew własnemu przekonaniu, ten otwarcie oświadczył: „tak, wykazałem słabość, ponieważ jestem sam jeden, lecz wy we trzech możecie naprawić błąd i wspólnie oprzeć się gniewowi naszego burmistrza-posła”⁶.

4. Orzeczenia kolegium, będąc wynikiem współpracy kilku sędziów, posiadają więcej powagi, aniżeli orzeczenia sędziego jednoosobowego. Każdy dodatkowy podpis powiększa wagę moralną orzeczenia, gdyż zgodna opinia kilku osób w tym samym przedmiocie stanowi zewnętrzny znak wewnętrznej słuszności⁷.

Ze stanowiska teoretycznego powyższe dowody są bezwzględnie przekonujące, nieomyślne, niezbita. Jednakże praktyka zdołała je podkopać i mocno zachwiać. Mianowicie zarówno w sądach rosyjskich, jak i w sądach Europy zachodniej uwydatniło się toż samo zjawisko: że sprawy bardzo często rozstrzyga nie kolegium, lecz sędzia – referent, do którego zdania bez dyskusji przyłączają się inni członkowie kolegium. Czasem dominujące stanowisko w kolegium zajmuje przewodniczący lub inny sędzia, dzięki swemu wiekowi, doświadczeniu lub energii. We wszystkich tych przypadkach pod kolegią kryje się jednoosobowość, i im więcej obciążone są kolegia sędziowskie pracą, tym rychlej ustala się między sędziami podział pracy, oparty na wzajemnym zaufaniu.

Powstająca w ten sposób ukryta jednoosobowość jest daleko niebezpieczniejsza, niż jednoosobowość jawna, ponieważ nie posiada zalet prawdziwej jednoosobowości. W rzeczy samej, jednoosobowość przewyższa kolegią pod trzema względami: 1) sprawy załatwia się prędzej; 2) sędzia jednostkowy jest przystępniejszy dla stron, może bliżej obcować z nimi, lepiej wejść w ich interesy, radą skłonić je do zawarcia ugody, i 3) sędzia samodzielny sam ponosi całkowitą odpowiedzialność za swe czynności i wyroki, nie mając możliwości zasłaniania się parawanem kolegium⁸. Wszystkie te trzy zalety jednoosobowości nie mogą się uwydatnić w razie jednoosobowości ukrytej pod pozorną kolegią, gdyż ich uzewnętrznieniu przeszkadza właśnie ten parawan kolegią. Przeciwnie,

⁶ Coumoul, *Traite du pouvoir judiciaire, de son role constitutionnel et de sa reforme organique*, 2 ed., 1911, p. 366(rem).

⁷ Feuerbach, *Betrachtungen über die Oeffentlichkeit und Mundlichkeit der Gerechtigkeitspflege*, 1821, I. S. 367.

⁸ Bentham, *O sudoustroju*, 1869, str. 34 — 44, Ch. Conte, *Considerations sur le pouvoir judiciaire* (przedruk w drugim tomie dzieła Jeanvrot, *La magistrature Rathman, Der Einzelrichter*, 1872, Pollak, I. c. Garsonnet, *Traité de procedure civile*, I, 1912 §§ 36-37).

strony ujemne jednoosobowości uwypuklają się tu daleko jaskrawiej. Mianowicie, łatwiej jest pozyskać względy i zjednać sobie członka kolegium, aniżeli sędziego jednostkowego, który sam odpowiada za swe czyny i nie może wydawać ich za działanie całego kolegium, jak to może czynić prezes lub referent. „Szereg z 5, 19, 15 sędziów stanowi szereg cyfr, z których tylko jedna ma znaczenie, a reszta są zera, które zmniejszają znaczenie tej cyfry, albowiem pozorny udział wielu osób w rozstrzygnięciu spraw nadaje prezesowi więcej śmiałości i pewności, niżby mógł sobie na to pozwolić, gdyby był sędzią jednostkowym”⁹.

Czyżby dało się zapobiec temu przekształceniu kolegialności w zamaskowaną jednoosobowość? Do pewnego stopnia tak. Mianowicie, ażeby zachęcić wszystkich członków sądu do wspólnego badania spraw, trzeba byłoby uczynić naradę i głosowanie jawnymi, zobowiązawszy każdego członka kolegium do ustnego i publicznego uzasadnienia swojego votum. Ten tryb rzeczy, który był stosowany dawniej w Niemczech¹⁰, w sądzie najwyższym francuskim¹¹ i dotychczas istnieje w Anglii¹², ma tę wadę, że do niemożliwości przedłuża spory między sędziami podczas narad, podkopuje ponadto w opinii publicznej powagę orzeczeń sądowych, bo ujawnia rozbieżność w zdaniach członków kolegium¹³.

Drugi sposób zapewnienia kolegialnego rozpoznawania spraw polega na tym, żeby zmniejszyć ilość spraw, przypadających na każde kolegium sądowe: wtedy członkowie kolegium nie byłiby zmuszeni do podziału pracy między siebie, a każdy z nich miałby możliwość studiowania wszystkich spraw. W tym celu należałoby albo powiększyć etaty sędziowskie, co w obecnych warunkach jest wykluczone, albo rozszerzyć właściwość sądów jednoosobowych, albo wprowadzić zasadę jednoosobowości do sądów kolegialnych, upoważniając pojedynczych członków kolegium do wydawania samodzielnych orzeczeń w pewnych kategoriach spraw. W obu ostatnich przypadkach chodzi w gruncie rzeczy o to samo: o rozszerzenie zasady jednoosobowości kosztem zasady kolegialności. Doszliśmy więc do wyniku, który na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalnym: że dla zapewnienia kolegialnego załatwienia spraw należy rozszerzyć zakres zastosowania zasady jednoosobowości... Lecz to jest wynik zupełnie logiczny i nieunikniony wobec niemożliwości powiększenia etatów sędziowskich,

⁹ Bentham, I. c., s. 40.

¹⁰ Feuerbach, I. c., S. 120 — 123.

¹¹ Comte, I. c., p. 222.

¹² Franqueville, *Le système judiciaire de la Grande Bretagne*, I, 1893, p. 400.

¹³ Bordeaux, p. 289, Seligmann, I. c., p. 36 — 38, Feuerbach, p. 127-129.

a poza tym i celowy, gdyż jeżeli pozorna kolegialność gorsza jest od jawnej jednoosobowości, to oczywiście należy o tyle rozszerzyć jednoosobowość, żeby zachować prawdziwą kolegialność przynajmniej dla rozpoznania tych spraw, gdzie gwarancje kolegialności są najbardziej pożądane i najpotrzebniejsze. Jakież są to sprawy?

Jak widzieliśmy, kolegialność zapewnia przede wszystkim gruntowne i dokładne badanie spraw. Najbardziej więc nadaje się kolegialne rozpoznanie do spraw trudnych, skomplikowanych, zawikłanych. Czyż jest jakieś kryterium zewnętrzne i ogólne dla odróżnienia spraw trudnych od łatwych i prostych? Oczywiście, nie ma. Można tylko wymienić niektóre kategorie spraw, których załatwienie po większej części — a więc nie zawsze — nie nastrocza sądom trudności, jak na przykład sprawy niesporne, lub roszczenia, oparte na aktach notarialnych. Co do reszty spraw, to trudność lub łatwość ich rozstrzygnięcia zależy od konkretnych okoliczności każdej i od wynikających stąd kwestii prawnych. Określić stopień trudności można po większej części tylko po wysłuchaniu pozwanego i po ustaleniu spornych zagadnień.

Druga i trzecia zaleta kolegialności — zabezpieczenie bezstronności i niezawisłości — mogą mieć znaczenie realne tylko w sprawach, których wynik interesuje osoby wpływowe i przy tym interesuje w wysokim stopniu. Na przykład, jeżeli procesują się bogate spółki handlowe, a przedmiot ich sporu dosięga milionów złotych, to jeszcze można obawiać się, że będą czynione zabiegi w celu uzyskania względów sędziego jednoosobowego. Lecz w masie przeciętnych przypadków ta obawa nie zachodzi, o ile, rozumie się, sędziowie są niewzruszalni i materialnie zabezpieczeni. Jednakże określenie kategorii spraw, wymagających z tego stanowiska kolegialnego rozważenia, jest także niemożliwe, jak i odnalezienie kryterium trudności spraw.

Nareszcie czwarta i ostatnia zaleta kolegialności — podniesienie powagi orzeczeń sądowych — jest pożądana w tych razach, gdy chodzi o szczególnie ważne interesy, na przykład, gdy toczy się proces między państwem a magistratem o prawo własności całego obszaru ziemi. Lecz i tu żadnego stałego kryterium dla wydzielenia spraw, wymagających kolegialnego rozstrzygnięcia, ustalić niepodobna.

Co począć? Oczywiście najstosowniej byłoby z powodu każdej sprawy podnieść kwestię, kto ma ją załatwić, czy jeden sędzia, czy kolegium. W tym przypadku, jak i we wszystkich innych kwestiach prawnych, zasada indywidualności zapewnia najsprawiedliwsze i najracjonalniejsze załatwienie. Jednakże ustawodawstwa Europy kontynentalnej nie zdecydowały się na rozszerzenie do takich granic

zakresu swobodnego uznania sędziowskiego, a powołując w zasadzie do załatwienia wszystkich spraw spornych sądy kolegialne, przekazały w sposób wyraźny kilka kategorii spraw sędziom jednostkowym. Za podstawę do podziału jurysdykcji posłużyły: konieczność rychłego załatwienia pewnych spraw (np. o zakłócenie posiadania), prostota innych spraw (np., sporów między służbodawcami a sługami) i jako kryterium, ogólna wartość pieniężna. Jednakże tego kryterium nie można uznać za trafne, gdyż nie jest ono związane ani z prostotą lub trudnością sprawy, ani z jej znaczeniem dla stron. Nie ma bowiem wątpliwości, że proces o dług milionowy z weksla albo listu zastawnego nastrocza sądowi bez porównania mniej trudności, aniżeli groszowe powództwo, wynikające z bardzo skomplikowanych stosunków wśród kupców, komisjonerów, rzemieślników itp. Z drugiej strony, wartość pieniężna skargi nie zawsze odpowiada jej ważności dla stron. Groszowe powództwo, nie mające żadnego znaczenia dla człowieka bogatego, może grozić nędzą ubogiemu. Każdy swoją biedę klepie, i słusznie powiedziano, że myśz obdzierana ze skóry, cierpi nie mniej od byka¹⁴. „Wartość, którą posiada jaki bądź przedmiot dla właściciela, nie jest bezwzględna, a zależy od stosunku tego przedmiotu do całego jego majątku”¹⁵. Z tego punktu widzenia można nawet zauważyć, że „ogólnie mówiąc, znaczenie sprawy raczej jest odwrotnie proporcjonalne do jej wartości pieniężnej”¹⁶.

Za przekazaniem spraw drobiazgowych sądom jednoosobowym przemawia tylko to, że postępowanie przed sądami kolegialnymi jest przewlekłe, zbyt kosztowne, zbyt ciężkie i że stosować je do spraw drobiazgowych, jest to samo, co używać do podejmowania drobnych ciężarów potężnych, pożerających dużo opału maszyn¹⁷. Lecz dowód ten nie dotyczy istoty kwestii i ma znaczenie tymczasowe, polegające na wadliwości obecnej organizacji postępowania przed sądami kolegialnymi. To, czego nie zdecydowały się uczynić ustawodawstwa Europy kontynentalnej, od dawna się ustaliło w Anglii. Mianowicie, w sądach pierwszej instancji (centralnym wyższym sądzie i miejscowych — tzw. sądach hrabstw) panuje zasada jednoosobowości. Lecz sędzia po zapoznaniu się z treścią sprawy, uznawszy ją za skomplikowaną i trudną do rozstrzygnięcia, ma prawo: 1) powołać ekspertów do udziału w rozpoznaniu sprawy z głosem doradczym, 2) powołać do tego samego przysięgłych i 3) przenieść sprawę do rozpoznania

¹⁴ Słowa Brigleba (Pollak, I. c., S. 23).

¹⁵ Vierhaus, Ueber die sozialen und wirtschaftlichen Aufgaben der Civilprocessgesetzgebung, 1903, S. 52.

¹⁶ Bentham, I. c., s. 18.

¹⁷ Stein, Zur Justizreform, 1907, S. 75.

kolegium. Oprócz tego, napotkawszy w toku procesu trudną kwestię, sędzia ma prawo zawiesić postępowanie i zażądać opinii innego sędziego, lub nawet kilku sędziów¹⁸. Dzięki temu, postępowanie sądowe w Anglii odznacza się nadzwyczajną elastycznością; sprawy, zależnie od trudności charakteru technicznego i innych właściwości, rozpoznaje bądź jeden sędzia, bądź kilku, bądź sędzia z udziałem biegłych albo przysięgłych. Zachodzą przypadki, gdy w rozstrzygnięciu sprawy bierze nawet udział cały komplet sądu w liczbie czternastu sędziów. Po większej części jednak sprawy załatwia jeden sędzia lub jego pomocnik (*masters registrars*).

Zasadę indywidualizacji spraw można byłoby ukształtować u nas nieco inaczej, niż w Anglii. Mianowicie, godziłoby się udoskonalić postępowanie wstępne z ustawy procedury cywilnej austriackiej w ten sposób, żeby sędzia, wyznaczony dla przeprowadzenia posłuchania, w razie, gdyby sprawa nie została ostatecznie załatwiona (przez ugodę polubowną, przyznanie pozwanego, umorzenie procesu wskutek niewłaściwości sądu itp.), wyjaśnił kwestie sporne i podał je do wiadomości przewodniczącego senatu; przewodniczący zaś miałby wskazać dalszy tryb postępowania. Jeżeli przewodniczący uzna za stosowne polecić rozpoznanie sprawy sędziemu jednoosobowemu, ten może nakazać przesłuchanie biegłych. A czy nie mógłby powołać przysięgłych? Ta lub inna odpowiedź na to pytanie zależy od rozwiązania kwestii zasadniczej co do dopuszczalności sądu przysięgłych w procesie cywilnym. Kwestia ta była częstokroć roztrząsana i można powiedzieć, że zastosowanie sądu przysięgłych do spraw cywilnych ma prawie tyluż zwolenników, co i przeciwników. Niektórzy uważają tę formę sądu za najdoskonalszą i upatrują w niej ideał, do którego dąży sądownictwo¹⁹. Inni, odwrotnie, trzymają się tego zdania, że sąd przysięgłych nie jest odpowiednim do spraw cywilnych, gdyż może wzruszyć porządek prawny i spowodować upadek prawdziwego prawnostwa²⁰. Na rzecz sądu przysięgłych przytaczano też same dowody, którymi uzasadnia się wprowadzenie przysięgłych do procesu karnego, mianowicie, że przysięgli lepiej znają okoliczności, wśród których powstają sprawy przez siebie załatwiane, gdyż sami należą do tegoż środowiska; bliżej znają strony i świadków; są wolni od rutyny zawodowej, bardziej wrażliwi i lepiej przygotowani do objęcia materiału faktycznego; traktują sprawę z większą uwagą, wiedząc, że

¹⁸ Gerland, Die englische Gerichtsverfassung, 1910. S. 341 — 342, 357, — 358, 518 — 519. Stein, 1. c., S. 11, 31 ff.

¹⁹ J. Simon, *Liberte politique*, 1881, p. 192. Jeanvrot, *La magistrature*, 1883, II, p. 90.

²⁰ Cel w prawie, 1883, I, str. 404 (przekł. ros.). Azarewicz, *Sudoustrojstwo i sudoproizwodstwo*, I, 1891, s. 43.

dzisiejsze strony mogą jutro zostać przysięglymi, a oni sami stawać w procesie; nareszcie, dzięki udziałowi ludności w wymiarze sprawiedliwości ustala się związek między prawem a ludnością, która obeznaje się z prawem obowiązującym i zdobywa możność wprowadzenia w życie swoich poglądów prawnych²¹.

Przeciwnicy sądu przysięgłych na te dowody odpowiadają, że przysięgli, jako nie obeznani z prawem, mogą rozstrzygać tylko kwestie faktyczne, a tymczasem w sprawach cywilnych bardzo trudno i nawet częstokroć zupełnie niemożliwe jest wydzielić i odróżnić stronę faktyczną od prawnej; że obowiązek sprawowania urzędu przysięgłego wobec ogromnej liczby spraw cywilnych będzie dla ludności ciężarem nie do zniesienia; że przysięgłym trzeba będzie płacić, a to spowodowałoby duże wydatki bądź ze strony skarbu, bądź ze strony procesujących się; że dla spraw prostych sąd przysięgłych jest instytucją niedogodną, powolnie działającą, dla spraw zaś trudnych i zawikłanych — niedostatecznie przygotowaną, że swoje orzeczenia przysięgli stanowią podług sumienia, bez uzasadnienia, a więc nie mogą być one sprawdzone; że przysięgli poddają się przesądom klasowym i innym; że są pozbawieni poczucia odpowiedzialności i honoru korporacyjnego, którego nie rozwijają wśród siebie w zawodowych zrzeszeniach²².

Ponieważ dowody pro i contra sądu przysięgłych są prawie równej wagi, przeto ciekawe jest, jak się mają rzeczy w ojczyźnie sądu przysięgłych — w Anglii, gdzie sąd ten istnieje od dawnych czasów. Otóż okazuje się, że tam sąd przysięgłych w prawach cywilnych jest fakultatywny: takich spraw, w których udział przysięgłych byłby obowiązkowy, nie ma. Przysięgli powoływani są albo na prośbę jednej ze stron, albo podług uznania sędziego dla rozstrzygnięcia sprawy lub nawet poszczególnych kwestii (np. dobrej wiary posiadania). Sędzia może odrzucić prośbę stron, jeżeli uważa, że sprawa wymaga specjalnych przygotowań lub jest nader zawikłana. Tylko w pewnych przypadkach sędzia winien uwzględnić wniosek stron, mianowicie: w sprawach o odszkodowanie z powodu obrazy, potwarzy, nieprawego zatrzymania, fałszywego oskarżenia, niespełnienia przyrzeczenia małżeństwa, uwiedzenia. Należy zauważyć, że w przytoczonych sprawach chodzi o wynagrodzenie szkody moralnej, tj. właśnie o takie kwestie, które

²¹ Do liczby zwolenników sądu przysięgłych należą: Ch. Comte, Jules Simpn, Toqueville, Favre, Saglier (*De l'application du jury en matiere civile*, 1870). Jouserandot, Malepeyrt, Maillard (*Essai d'une organisation judiciaire basee sun un nouveau principe*, 1887). Bar, Brunner, Menger, Jeanvrot, l. c. (tu przytoczono zdania innych autorów) i wielu innych.

²² Przeciwnikami sądu przysięgłych są: Bentham, Bordeaux, Garsonnet (*Traite de procedure civile*, I, § 43). Pacaud, Delpech (w *Revue du droit publique*, 1907 N. 1), Mittermaier (*Das englische burg, Streitverfahren*, 1908), Manfredini, Corso di diritto guidiziario civile, I, 1898) i wielu innych.

sąd w braku kryteriów obiektywnych rozstrzyga podług własnego uznania²³. Pomijając dalsze szczegóły co do osób, które mogą być przysięgłymi, co do trybu powołania i wynagrodzenia przysięgłych, wystarczy podkreślić, że ich rola przy wymiarze sprawiedliwości cywilnej jest w Anglii bardzo skromna. Jak świadczy statystyka sądowa, około 95% spraw cywilnych załatwia się w pierwszej instancji przez sędziów jednostkowych i ich pomocników; z reszty spraw mniej więcej w połowie biorą udział przysięgli, a więc w ogóle sąd przysięgłych rozstrzyga tylko 2 lub 3 procenty spraw cywilnych²⁴, skąd wynika, że jego istnienie nie jest warunkiem niezbędnym do wprowadzenia zasady jednoosobowości.

Uzasadniając możliwość wprowadzenia w pierwszej instancji zasady jednoosobowości, nie potrąciłem kwestii podziału jurysdykcji pomiędzy sądami zwyczajnymi a sędziami pokoju. Lecz to jest kwestia osobna, wymagająca specjalnego rozważenia.

Pierwotny druk:
„Gazeta Sądowa Warszawska” 1924.

²³ Gerland, I. c., S. 344 ff., 364 — 365

²⁴ Gerland, I. c., S. 611 ff. Stein, I. c., S. 36 — 37.